

# RECENZJE WYDAWNICZE



## ***SPOTKANIE AUTORSKIE*** z Januszem L. Sobolewskim

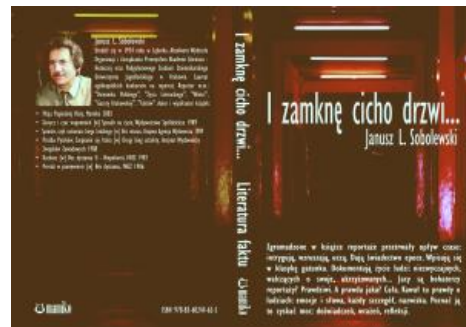
### ***SPIS TREŚCI***

Recenzje zbioru reportaży " <i>I zamknę cicho drzwi...</i> "	2
Recenzje książki " <i>Misja Papieskiej Róży</i> "	5
<b>SPOTKANIE AUTORSKIE</b> (w tym: foto, video, wystąpienie, apel)	10

Notka o Autorze w Wikipedii: [https://pl.wikipedia.org/wiki/Janusz\\_L.\\_Sobolewski](https://pl.wikipedia.org/wiki/Janusz_L._Sobolewski)

## RECENZJE WYDAWNICZE

**Za książkę "I zamknę cicho drzwi..." Janusz L. Sobolewski został nominowany do tytułu  
DZIENNIKARZA ROKU 2011  
w konkursie GRAND PRESS '2011**



Przeczytaj tę książkę:

[https://ia601509.us.archive.org/19/items/reportazejanuszal.sobolewskiegoizamkniecichodrzwi\\_201911/Reporta%C5%BCe%20Janusza%20L.%20Sobolewskiego%20-%20I%20zamkn%C4%99%20cicho%20drzwi.pdf](https://ia601509.us.archive.org/19/items/reportazejanuszal.sobolewskiegoizamkniecichodrzwi_201911/Reporta%C5%BCe%20Janusza%20L.%20Sobolewskiego%20-%20I%20zamkn%C4%99%20cicho%20drzwi.pdf)

### *Pokłady wrażliwości*

Tomów reportaży na rynku księgarskim dziś niewiele, a wśród tych, które trafiają do rąk czytelnika, dominują zapisy wydarzeń i towarzyszących im mechanizmów dziejowych. Rzadziej są to opowieści o ludziach: ich wnętrzu, pogmatwanych losach, pogruchootanych, często w sposób nieodwracalny, biografiami.

Ze swej strony zawsze preferowałem ten drugi rodzaj pisarstwa faktologicznego. Uważam bowiem, że w życiu każdego, kto grzebie piórem w rzeczywistości społecznej, nastaje moment, w którym uświadamia sobie, że w obrębie tworzywa, z jakim się zmagają, próbując je zakomponować w zdania i słowa, w miarę upływu lat pojawiają się nowe twarze, nazwiska i adresy, mechanizmy natomiast pozostają te same, i to nawet mimo zmiany w międzyczasie całej formacji ustrojowej. W rezultacie, gdy przed redakcyjnym biurkiem siada kolejny człowiek, wydobywający z przepastnej teczki stopy przywiezionych przez siebie dokumentów i innych papierów, łapiemy się niepostrzeżenie na tym, że, mimo iż nie zdążył jeszcze otworzyć ust, wiemy już, co powie. Bo to jest ciągle ten sam spektakl odgrywany jedynie w lekko tylko modyfikowanych dekoracjach.

Inaczej wygląda rzecz z ludzką psychiką, która dla reportera stanowi niezmiennie żywą, pulsującą tkaninę, wyposażoną za każdym razem w szczególne, osobiste kody. Dlaczego? Bo każdy człowiek jest inny, a do jego wnętrza nie da się dotrzeć za pomocą jednego, zuniformizowanego klucza. A to już - samo przez się - stwarza szansę znalezienia nieodkrytych jeszcze pól umożliwiających zgłębianie tego, co wydaje się nowe, świeże,

nieskażone rutyną, pociągające dzięki temu, że relacjonowane przeżycia, fakty i zdarzenia znaczone są piętnem indywidualizmu.

Z tego punktu widzenia tom reportaży "I zamknę cicho drzwi..." Janusza L. Sobolewskiego jest w stanie zadowolić licznych miłośników pisarstwa faktologicznego. Kreśląc bowiem dziejowe zawirowania, które modelują ludzkie losy, autor ukazuje je zawsze poprzez pryzmat konkretnego człowieka. I nieistotne, czy będzie nim kaleki lekarz z Nowej Sarzyny, niosąca duchowe pocieszenie siostra zakonna, czy Jan Hałuszko z głęboko poruszającego reportażu "Jedno życie, a koniem go nie objedziesz" (cóż za piękne, nawiasem mówiąc, hasło wywoławcze!). Ważne, że w trakcie lektury czytelnik niepostrzeżenie zaczyna identyfikować się z przeżyciami bohaterów, próbuje rozumieć motywy ich działania, niemal fizycznie odczuwać głęboką traumę ludzi, z jakimi obcuje.

Dużo w książce Sobolewskiego odniesień do lat wojny, która uformowała świadomość nie jednego, lecz kilku pokoleń, przeorała do bólu nieprzeliczone biografie, przełamała je na pół, zaciążyła na całym późniejszym życiu. Przemijały ideologie, które wciągnęły wielu w swoje tryby, rozsypywały się w pył prawdy i ideały, w jakie wierzyli, a oni musieli na przekór wszystkiemu trwać. I na nowo - nie zawsze z sukcesem - formować swoje człowieczeństwo.

Błądziliśmy? Nie mogę tego powiedzieć. My, na dole, robiliśmy to, czego ludzie potrzebowali - powie bohater reportażu "Stalinowiec". A nieszczęsny paranoiczny morderca, któremu zapisy biblijne pomyłają się z życiem - po tym, jak zabije sąsiada, ukrzyżuje jego zwłoki na podobieństwo Chrystusa - zapisujący w ten sposób w pamięci potomnych swoją ofiarę na wieki?

To bardzo dobra, poruszająca książka, odwołująca się do najgłębszych pokładów wrażliwości i zmuszająca do refleksji nad meandrami ludzkiego bytowania - tu i teraz. Więc może jeszcze - w kontekście tomu Janusza L. Sobolewskiego - warto na końcu odwołać się do słów jednego z najwybitniejszych, moim zdaniem, współczesnych polskich poetów, Wiesława Sokołowskiego z podskierniewickiej Rawki, który napisał, że dochodzenie prawdy w sobie jest jedyną szansą uczestnictwa w misterium życia.

**Marek Rymuszko** ([https://pl.wikipedia.org/wiki/Marek\\_Rymuszko](https://pl.wikipedia.org/wiki/Marek_Rymuszko))

Prezes Stowarzyszenia Krajowy Klub Reportaży

Warszawa, kwiecień 2011 r.

### *Życiorysy z Historią w tle (recenzja z portalu "Lektury reportera")*

Zacznę od tytułu: "I zamknę cicho drzwi..." - lubię takie. Trochę poetyckie, jakby wciągające czytelnika do dialogu z autorem i jego dziełem. Nie przepadam natomiast za reportażem historycznym, a taki rodzaj dominuje w książce Janusza L. Sobolewskiego, wydanej przez Mamiko z Nowej Rudy.

Nie oznacza to bynajmniej, że wspomniana wyżej książka nie jest warta przeczytania, wręcz przeciwnie: nawet jeśli nie jesteśmy pasjonatami historii współczesnej, to przecież nie zawadzi jej poznać choćby w wrywkowym ujęciu poprzez losy jednostek, o których pisze Sobolewski. A są to bardzo różni pod względem pochodzenia społecznego, wykształcenia, zajmowanej funkcji ludzie. Łączy ich to, że historia, a właściwie Historia (i polityka) odcisnęła jeśli nie piętno, to przynajmniej wyrazisty znak na ich życiu, często trwale je determinując.

Jaką zatem galerię bohaterów przedstawia Janusz L. Sobolewski w swoich siedemnastu reportażach, które swego czasu (niestety, nie podano w książce w jakim okresie) ukazywały się, jak pisze autor w liście do "Lektur Reportera", z honorami na łamach kilku pism, między innymi "Polityki", "Gazety Wyborczej", "Życia Literackiego", "Gazety Krakowskiej"? Jest tu lekarz bez nóg, Wiesław Skoraczyński z Nowej Sarzyny; Stanisław Przybyszewski z Kazimierzy Wielkiej, który kompletuje drzewo genealogiczne swojej rodziny ("tych Przybyszewskich"), a w swoim życiorysie ma wykonanie wyroku śmierci na zastępcy komendanta obozu straceń w Działdowie; Jan Kurczych z Miechowa, członek Komunistycznej Partii Polski, "budowniczy" Polski Ludowej, aktywny organizator spółdzielni, który płakał po śmierci Stalina; Jan Dziobak, ojciec 17 dzieci, pochodzący z Wołynia, społeczny opiekun wsi na Ziemiach Odzyskanych; doktor nauk organizacji i zarządzania, Władysław Jachniak, który za odmowę skompromitowania m.in. marynarzy M/S "Batory" był nękanym przez swoich mocodawców i sądzony w słynnym procesie generała Armii Krajowej Stanisława Tatara czy wreszcie Lucjan Motyka, działacz KPP, Polskiej Partii Socjalistycznej, współpracownik Wandy Wasilewskiej, więziony w Berezie Kartuskiej i KL Auschwitz, gdzie jego towarzyszem niedoli był Józef Cyrankiewicz, późniejszy wieloletni premier rządu polskiego, który Motykę uczynił ministrem kultury i sztuki (1964 - 1971).

Z czasów nam bliższych na kartach reportaży Janusza L. Sobolewskiego spotykamy Borysa Szardakowa, wicekonsula Federacji Rosyjskiej w Krakowie, który za wypowiedź z 1994 roku, w której nazwał Józefa Piłsudskiego większym zbrodniarzem niż Stalin, został uznany za persona non grata. Wzruszający jest tekst "Kto moją miłość wytłumaczy?", będący zapisem spotkań i rozmów reportera z wdową po górniku zastrzelonym 16 grudnia 1981 roku w kopalni "Wujek". Jest też opowieść o społecznej znieczulicy, w wyniku której doszło do całkowitej mumifikacji zwłok Orestesa W., bo przez pięć lat sąsiedzi kamienicy przy ulicy Miechowity w Krakowie nie zauważyli tajemniczego zniknięcia współlokatora. Nie ukrywam, iż teksty o tematyce współczesnej są mi bliższe, także dlatego, że dochodzą w nich do głosu ironia i specyficzne poczucie humoru tak autora, jak i bohaterów. Tak się dzieje na przykład w zamykającym zbior reportaży "Liście sołtysa do Sądu Najwyższego w sprawie Magdonia i Lipieński".

Jest tak, że gdy reporter zdecyduje się na wydanie swoich reportaży pisanych w określonym, przeważnie dość długim, czasie naraża się na niebezpieczeństwo pewnej monotonii i wzajemnego podobieństwa publikowanych tekstów. Zjawisko to dotyczy również zbioru "I zamknę cicho drzwi..." Janusza L. Sobolewskiego. Niemal wszystkie one zbudowane są według schematu: krótkie przedstawienie bohatera (najczęściej oczami samego reportera lub kogoś z jego rozmówców znających daną osobę), po czym następuje retrospektywa i przedstawienie skomplikowanych losów wybranej przez autora postaci. Czytanie tak skonstruowanych tekstów w sporej dawce bywa nużące.

Nieprzemijającą wartością reportaży Sobolewskiego jest jednak trwały zapis określonej rzeczywistości polskiej w czasach, gdy zdecydowany wpływ na losy ludzi miał ustrój, polityka, układy; gdy prezesami, kierownikami byli ludzie po czterech klasach szkoły podstawowej, zwanej wówczas powszechną, a ludzie sprzeciwiający się istniejącemu porządkowi rzeczy byli gnębieni, by nie powiedzieć niszczeni, zarówno materialnie, jak i psychicznie, co świetnie ukazuje Sobolewski choćby w reportażu "Bokser". Natomiast tekst "Łowy w krainie słów" dowodzi, że nie do końca pozbyliśmy się jako społeczeństwo dawnego niechlebnego podejścia do ludzi prawych. A zatem warto sięgnąć po reportaże Janusza Sobolewskiego, które dają świadectwo pewnej epoki, która oby znów nie zatrumfowała.

**Krzysztof Krzak**, źródło: Lektury reportera, "Życiorysy z Historią w tle", 15 kwietnia 2011 r.

## Recenzje książki "Misja Papieskiej Róży" Janusza L. Sobolewskiego



Przeczytaj tę książkę:

[https://ia601408.us.archive.org/8/items/thrillerpolitycznyjanuszał.sobolewskogomisjapapieskiejrozy\\_201911/Thriller%20polityczny%20Janusza%20L.%20Sobolewskiego%20-%20Misja%20Papieskiej%20R%C3%B3%C5%BCy.pdf](https://ia601408.us.archive.org/8/items/thrillerpolitycznyjanuszał.sobolewskogomisjapapieskiejrozy_201911/Thriller%20polityczny%20Janusza%20L.%20Sobolewskiego%20-%20Misja%20Papieskiej%20R%C3%B3%C5%BCy.pdf)

### *Rekomendacja*

Książkę "Misja Papieskiej Róży" Janusza L. Sobolewskiego przeczytałem z prawdziwym zainteresowaniem. Należy ona do modnego obecnie w świecie, a zupełnie nie uprawianego u nas gatunku powieści sensacyjnych, tzw. "political fiction". Wybór autora padł na wciąż tajemnicze, ale przecież przeradzające się w światową potęgę Chin. Fabuła wydarzeń osnuta jest wokół planowanej wizyty w Chinach polskiego papieża i zaangażowania w jej przygotowanie polskich służb specjalnych. Fascynują współczesne realia Chin, a także występujące w książce autentyczne postacie chińskiej sceny politycznej i kurii watykańskiej.

Bohaterka - polska dziennikarka - wspomagana przez agentów CIA, musi stawić czoła nie tylko interesom zrewoltowanych tajnych służb chińskich, lecz również upiorom słynnej NRD-owskiej służby bezpieczeństwa STASI. W każdym razie akcja toczy się wartko, można się zaczytać, zarywając noc.

"Misja Papieskiej Róży" polecam bez wahania wydawcom i miłośnikom polskiej powieści sensacyjnej. Także filmowcom, poszukującym wartościowego materiału na scenariusz. Wreszcie coś do poczytania bez kompleksów. Rozdajemy karty, chowamy asy w rękawie, mamy swego Jamesa Bonda w spódnicy.

**Stefan Cieply**, publicysta, krytyk literacki, prezes Zarządu Oddziału SDRP w Krakowie

## *Polecam*

książkę Janusza L. Sobolewskiego "Misja". Przyznam, że przeczytałem ją z dużym zainteresowaniem, jako że tej jakości powieści "political" (niekoniecznie "fiction") spotyka się jak na lekarstwo na naszym rodzimym rynku wydawniczym. Szczególnie zafrapowały mnie fragmenty książki, w których akcja rozgrywa się w Chinach. Autor wykazuje się wielką znajomością chińskich realiów, kreśli udanie portrety bohaterów, zdmuchuje w jakiejś mierze mgiełkę tajemnicy, obecnej od wieków za Wielkim Murem.

Zresztą im dalej w las, tym książka nabiera rumieńców, czyta się ją doskonale, wątki sensacyjne przeplatają się z miłosnymi, a sam wielowymiarowy finał, może gorzki, spinający wątki, tchnie nadzieją.

W dzisiejszym, trudnym dla książki okresie, wartościowe pozycje wymagają promocji. Jestem przekonany, że "Misję" warto wypromować dla masowego czytelnika. To warunek jej sukcesu wydawniczego.

**Jan Pieszczachowicz**, krytyk literacki, publicysta  
([https://pl.wikipedia.org/wiki/Jan\\_Pieszczachowicz](https://pl.wikipedia.org/wiki/Jan_Pieszczachowicz))

### *Bestseller po polsku, czyli o książce Janusza L. Sobolewskiego "Misja Papieskiej Róży"*

Dysponując piórem wyostrzonym w wieloletniej pracy dziennikarskiej, czterdziestoletni publicysta sięgnął po formę bardziej pojemną. W 2001 roku ukazała się jego powieść "Misja Papieskiej Róży" w ambitnym wydawnictwie Mamiko opatrzonym symbolem liry. Noworudzka oficyna Apolonii Maliszewskiej wybiera ze współczesnej literatury polskiej same perełki: z poezji, prozy psychologicznej i sensacyjnej.

"Misja Papieskiej Róży" Janusza L. Sobolewskiego jest powieścią sensacyjną, zawierającą w sobie cechy literatury faktu i politycznej prozy fikcyjnej. Książka została napisana ze swadą literacką, żywym, rozbudzającym wyobraźnię czytelników językiem. Wielowątkowa akcja powieści rozgrywa się paralelnie: w Chinach i w Polsce.

Postacią łączącą te odległe miejsca na ziemi jest polska dziennikarka Danuta Górecka, która uprawia swój zawód profesjonalnie, z ogromną dociekliwością, sprytem, umiejętnością zjednywania sobie przyjaciół i zwalczania przeciwników. Autor powieści wykreował postać swojej głównej bohaterki jako jednostki dynamicznej, obdarzonej licznymi talentami i zdolnościami, skupiającej w sobie jak w soczewce większość wątków treściowych utworu. Jako wysłanniczka polskiej prasy Górecka przybywa do Chin pod koniec XX wieku, by spenetrować istotę i głębię przemian, jakie zaszły w tym komunistycznym państwie w 10 lat po zbrodni na placu Tienanmen w Pekinie. Osią wydarzeń, w które wpada Górecka, są przygotowania Chin do przybycia papieża Jana Pawła II do tego państwa. Spostrzeżenia inteligentnej dziennikarki są interesujące. W Chinach ciągle trwa walka zwolenników starego reżimu ze zwolennikami demokratyzacji ustroju i otwarcia państwa na świat. Są to zmagania opakowane w ideologiczne dyskusje, a w istocie brutalne, przeniknięte skrytobójczymi zamachami i bezkarną działalnością płatnych zabójców. Naród chiński żyje zdeorientowany, utrzymywany w kłamstwie, oszukiwany i manipulowany, nieorientujący się w bezpardonowej walce toczonej na szczytach władzy. Rządzący państwem notable przeciwni są wizycie Ojca Świętego w Chinach. Obawiają się, że przybycie chrześcijańskiego autorytetu może nie tylko

otworzyć żelazną chińską kurtynę i umożliwić objętemu totalitaryzmem narodowi szerokie otwarcie na świat, ale przyspieszy znacznie demokratyzację Chin. Sygnały wysyłane ze stolicy apostolskiej spotykają się ze sprzeciwem aparatu władzy, który zamiast odpowiedzi dyplomatycznej wprost, stosuje zamachy terrorystyczne na oligarchów kościoła katolickiego w Chinach. W wyniku udanego zamachu zginął kardynał Chen Li, drugiemu wysłannikowi Watykanu - kardynałowi Giusti ratuje życie polska dziennikarka.

Na Chiny, jako na ostatni wielki bastion komunizmu w świecie, skierowane są także oczy i uwaga służb specjalnych różnych krajów: CIA i dawnej, niemieckiej Stasi.

Działacze niemieckiego komunistycznego wywiadu Stasi prowadzą przestępczą działalność również w Polsce. Jest to przestępczość wielopłaszczyznowa: prowadzenie handlu skradzionymi samochodami, bronią i narkotykami, wnikanie w struktury polskiej policji i rozsadzanie realizacji ich rutynowych działań od środka, wreszcie skrytobójcze mordy polskich policjantów. W tych operacjach kierowanych z Berlina przez ludzi, którzy zamknąwszy oficjalnie za sobą rozdział Stasi, po lustracji, niby oczyszczeni - weszli w organizację nowego niemieckiego wywiadu i korzystając z charakterystyki, nowego imagu i nowego statusu społecznego (często są biznesmenami), a jednocześnie wykorzystując stare powiązania, bezkarnie penetrują tereny Polski i rozwijają działalność przestępczą. Czarnym charakterem tej grupy osób jest Reinert vell Katze (Stasi) vell Kotecki - oficer policji polskiej. To groźny przestępca, płatny zabójca. Zmieniając swój wygląd, nazwisko i paszport podróżuje po Europie i Azji. Dokonuje płatnych zabójstw polityków w Chinach, wynikiem jego przestępczego działania jest śmierć kardynała Chen Li i próba zamachu na kardynała Giusti. Ocalony przez Górecką kardynał wrócił szczęśliwie do Watykanu, gdzie przedstawił hierarchom Kościoła niezwykłą osobowość polskiej dziennikarki. Uzyskała ona w Watykanie poetycki pseudonim "Papieskiej Róży". Jest to symboliczne odniesienie do chińskich, herbacianych róż, które zniewalają swoim wyglądem, choć nie mają zapachu. Australijski dziennikarz Stephen Langton przysłał Góreckiej do Polski zasuszone płatki róż jako symbol miłości.

Wątek podstępnego skrytobójcy Reinerta przenosi się kilkakrotnie do Polski. Obok licznych przestępstw kryminalnych popełnił zbrodnię na młodym polskim policjancie - Andrzeju Pałce. Motyw rodziny Pałki obejmujący cztery pokolenia jest najbardziej wzruszającym wątkiem powieści. Śmierć Andrzeja pomścił wreszcie były komendant posterunku w Mysłowicach - opiekun byłego policjanta - emeryt Białko. Zginął wprawdzie od noża Reinerta, ale zdążył przed śmiercią nacisnąć spust pistoletu, a "kula, niesiona przez samego Pana Boga, trafiła w skroń Koteckiego i utkwiała w jego mózgu". W ten sposób oddając własne życie, ocalił Jasia - syna Andrzeja Pałki. Może przynajmniej on będzie mógł żyć spokojnie, bez strachu przed wendettą Stasi.

Postać dziennikarki Góreckiej skupiająca w sobie wszystkie wątki utworu przynosi również motywy osobiste: romans z Langtonem, losy jej rozbitego małżeństwa i młodość syna Marka. Motywy te czynią z powieści political fiction utwór interesujący, bardziej życiowy i humanitarny, bliższy losom zwykłego człowieka.

Złożona kompozycja utworu została przez autora po mistrzowsku scalona, utworzyła zwartą, fascynującą całość. Rozstrzelenie akcji w czasie i przestrzeni nie zaszkodziło jej komunikatywności. "Misja Papieskiej Róży" jest bestsellerem, który czyta się jednym tchem.

Zachęcam do przeczytania tej interesującej powieści, opartej na chińskich realiach, na wydarzeniach prawdziwych i prezentującej autentyczne postacie. Dodatkowy jej atut stanowi ukazanie walki politycznej w Europie Środkowej, w tym i w Polsce, obejmującej świat przestępczy i struktury policyjne.

**Sabina Skowron** (literatka, Wydawnictwo Mamiko)

*Misja "Papieskiej Róży"*  
(recenzja z "Magazynu Literackiego KSIĄŻKI" - Nr 5, 2002 r., s. 49)

Rynek literatury sensacyjnej zdominowany jest przez twórców zachodnich. Nic w tym dziwnego, wszak znakomicie skonstruowane intrygi, umiejscawiane z dużą swobodą w różnych zakątkach świata zapierają dech w piersiach. Czy można zatem podjąć współzawodnictwo z Morrelem, Cusslerem czy Le Carre'm? Sobolewski udowadnia, że tak. Autor proponuje nam historię polskiej dziennikarki wypełniającej w Pekinie misję, jak się okaże, nie tylko korespondenta prasowego. Powieść ta oparta na faktach, dostępnych strzępach informacji o kulisach przygotowań do papieskiej wizyty w Chinach. Sobolewski zgrabnie przeplata tą sprawę, o międzynarodowym znaczeniu, z wypadkami dziejącymi się na cichej polskiej prowincji. Przez przypadek na światło dnia wychodzą tu głęboko skrywane demony wojennych wspomnień. Te dwa pozornie nie związane wątki splatają się z czasem mocno, a czytelnik zagłębiając się w lekturę konstatuje istnienie zaskakujących, wzajemnych implikacji.

Pomysłowe jest nie tylko zawiązanie i prowadzenie akcji książki. Z jej treści przebija ciekawe, szersze spojrzenie na służby specjalne i porządkowe lat 90. Nie ma tu postaci papierowych, a życie osobiste wszystkich bohaterów, zgodnie z najlepszymi standardami gatunku, przez obowiązki służbowe komplikuje się i wikła niezmiernie. Nie można pisarzowi również odmówić znajomości kultury, polityki oraz rzeczywistości codziennego życia mieszkańców komunistycznych Chin.

**Tomasz Nowak**, krytyk literacki

*"Czat prywatny"*  
z Januszem L. Sobolewskim, autorem książki "Misja Papieskiej Róży",  
zarejestrowany na portalu "www.gazeta.pl"  
w dniu 13 lutego 2002 roku, godz. 9.30 - 10.30

**Janusz L. Sobolewski:** Witam wszystkich zaproszonych przeze mnie gości oraz wszystkich innych gości, nie znanych mi, a zaproszonych przez zaproszonych przeze mnie gości.... Sorry. Czyli witajcie wszyscy. A powodem spotkania jest dyskusja pewnego rodzaju, prowadzona w portalu [www.gazeta.pl](http://www.gazeta.pl) /Forum/Forum Humorum/Forum na plażę/ Bestseller polski 2002.

**Marek:** Cześć, Janusz. Pal sześć dyskusja, powiedz lepiej, po kiego licha napisałeś książkę?

**Janusz L. Sobolewski:** Trzeba było, Marku, trzeba było, dla dobrej sprawy, by nam nie pluli w twarz.... Tak powiedziałby Dyżma?

**Winicjusz:** Mnie pan nie zna, więc zapytam, czy czuje się pan Dyżmą?

**Marek:** Ale odpowiedz, czemu napisałeś w tych czasach, kiedy ludzie nic nie czytają i nie kupują książek? Dla siebie?

**Janusz L. Sobolewski:** I to jest dobre pytanie. Bynajmniej nie dla siebie. By dać świadectwo. Przepraszam, ale znów kogoś wielkiego zacytowałem, bynajmniej nie Dyżmę.

**Rola:** Jakie świadectwo?



**Janusz L. Sobolewski:** Dyskusja w "Forum" jest czatowa i O.K. Jest książka, można poczatować nawet humorzasto... Ale nikt nie wyczatował, że ja nie jestem powieściopisarzem, lecz reporterem. I ta książka też jest pewną zakamuflowaną formą reportażu.

**Ryś:** Czyli to wszystko, co Pan napisał, jest zgodne z prawdą?

**Janusz L. Sobolewski:** Posługuję się tu formułą: "oparte na faktach". To bezpieczna prawnie formuła. A zapewniam, że prawda jest w książce cała.

**Marek:** Czyli prawdą jest według Ciebie, że polskie służby specjalne organizowały wizytę Papieża w Chinach i nic z tego nie wyszło?

**Janusz L. Sobolewski:** Jasne, zapytaj w UOP. Czy czytali moją książkę. Zdziwiłbyś się odpowiedzią.

**Jola:** Co to jest UOP? Czym się mam zdziwić?

**Janusz L. Sobolewski:** Urząd Ochrony Państwa. I UOP miał okazję zapoznać się z moją książką. Notabene kto wie, czy przypadkiem nie czytał jej jeszcze przed drukiem, bo w trakcie wydawania książki nastąpiło włamanie do drukarni "niezidentyfikowanych osobników" - tak mnie poinformował wydawca - i kradzież gotowego już komputerowego składu książki. Chyba nawet z komputerami. Z tego powodu wydanie książki uległo opóźnieniu.

**Kot:** Ale co jest w książce takiego sensacyjnego, żeby aż...

**Janusz L. Sobolewski:** Wie Pan, gdy piszę o szczegółach rywalizacji dwóch służb wywiadu chińskiego: Gong'anbu i Guojia Anquanbu - to wiem, o czym piszę. Gdy opisuję Bao Tonga, to nie wymyślam człowieka. To facet z krwi i kości, który kto wie, czy się teraz nie odezwie. Niech Pan zadzwoni do Ambasady ChRL w Warszawie to Panu powiedzą. Niech pan zapyta Chińczyków o pewne sprawy, bo z wiarygodnego źródła wiem, że książkę analizują. Gdy piszę, że w Mysłowicach konkretnego dnia wyleciała w powietrze konkretna hurtownia cytrusów, a pewien funkcjonariusz policji współpracował dawniej ze Stasi, czyli "ubecją NRD", to nie kłamię. I wtedy, gdy wykazuję, że nasze elity władzy współpracowały z mafią różnego kalibru.

**Grzegorz:** Zdradz, jak się tego wszystkiego dowiedziałeś?

**Jola:** Przecież w telewizji mówili.

**Grzegorz:** Skoro mówisz, że to prawda, to musisz mieć to udokumentowane.

**Janusz L. Sobolewski:** Słusznie. Wszystkie cytowane w książce dokumenty są do obrony.

**Ryś:** No to jest to książka political fiction, czy nie? Wydawca twierdzi, że tak.

**Janusz L. Sobolewski:** To "sfabularyzowany reportaż", a wydawca (www.mamiko.pl) nie musi wiedzieć wszystkiego...

**Adam:** W takim razie czemu sfabularyzowany?

**Janusz L. Sobolewski:** To najważniejsze pytanie. Najprościej byłoby powiedzieć, że dla własnego bezpieczeństwa. By nie polec w sądzie. I taka jest prawda. W tym stanie rzeczy zawsze można wykpić się formułą "political fiction" i wszelkie oskarżenia ośmieszyć. Ale prawdą jest też i to, że nie wszystkie opisane wydarzenia mam solidnie udokumentowane. Po prostu nie było na to rady. Pewne wydarzenia są prawdziwe, niestety nie w pełni udokumentowane.

**Winicjusz:** To pana pierwsza tego typu książka?

**Janusz L. Sobolewski:** Trzecia - w ten sposób pisana. Dwie poprzednie dotyczyły przedwojennego złotego Funduszu Obrony Narodowej oraz pewnej ucieczki z obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu.

**Kot:** Co to znaczy "w ten sposób pisana"?

**Janusz L. Sobolewski:** W każdym przypadku źródłem moich informacji jest konkretny, oczywiście zawsze inny człowiek, którego relacje i wspomnienia zarejestrowałem reportersko. Zdradzę tajemnicę, że osoba, która stanowiła źródło moich informacji o misji "Papieskiej Róży", występuje w książce na trzecim-czwartym planie. Proszę nie pytać, kto to, bo nie powiem, mimo iż ów bohater książki ukryty jest pod pseudonimem.

**Marek:** Myślę, że i tak dużo nam powiedziałeś. Powinieneś teraz czekać aż ktoś sfilmuje twoją książkę w Hollywood, wtedy to będzie HIT.

**Janusz L. Sobolewski:** Dziękuję za perspektywy... Pewnie się uśmiechniesz, ale ta książka trafiła już pod pewien adres w Beverly Hills...

**Marek:** Żartujesz?

**Janusz L. Sobolewski:** Nie, nie żartuję.

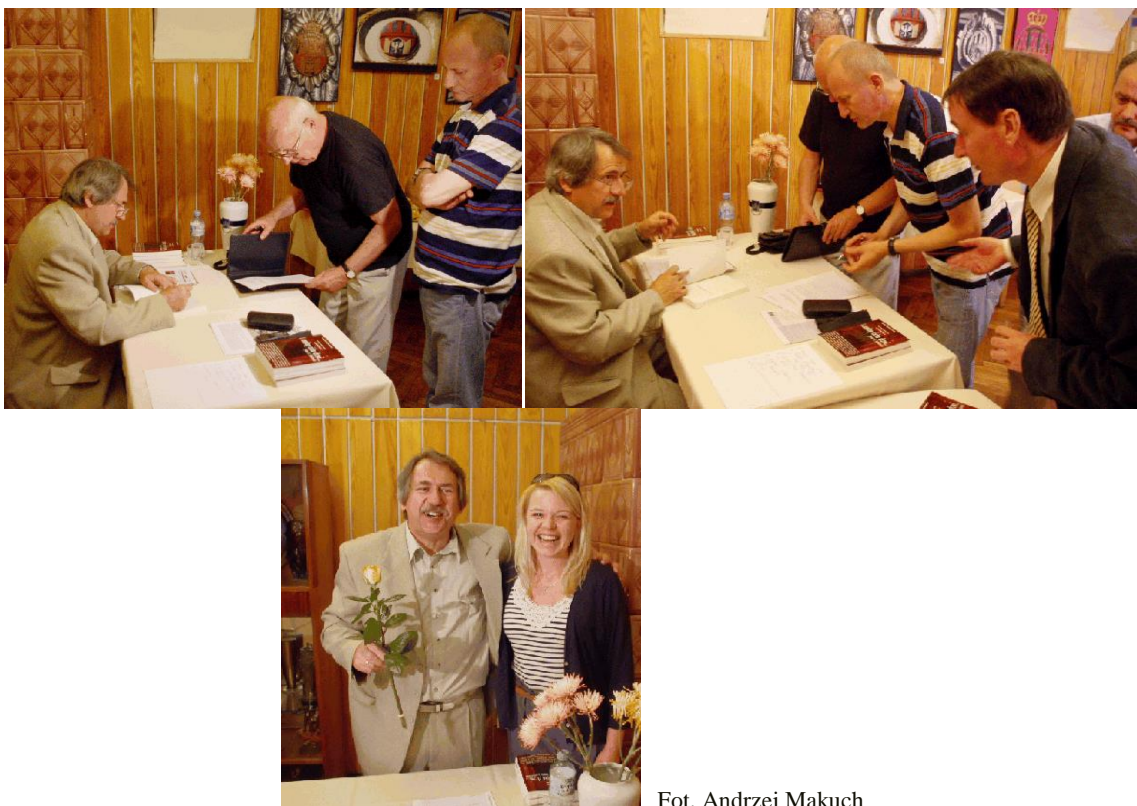
**Adam:** Chyba sobie kupię tę książkę.

**Janusz L. Sobolewski:** Powodzenia... i wszystkim dziękuję za czas i uwagę. Cześć i pozdrawiam!

***SPOTKANIE AUTORSKIE*** z Januszem L. Sobolewskim  
 w Klubie "Kazimierz" przy Śródmiejskim Ośrodku Kultury  
 w Krakowie  
 w dniu 16 czerwca 2011 roku

**FOTO:**





Fot. Andrzej Makuch

**VIDEO:**

Do obejrzenia cz. I: <https://www.youtube.com/watch?v=XcAVJ08xbi4&t=53s>

*Recytacje aktorskie (od 3 min. 20 sek.) i wystąpienia gości (od 16 min. 15 sek.)*



Do obejrzenia cz. II: <https://www.youtube.com/watch?v=zPiC3745DIw&t=35s>

Przemowa Autora (od 4 min. 25 sek.)



Do obejrzenia cz. III: <https://www.youtube.com/watch?v=LdLhY1A2bDw&t=24s>

Apel o promocję dorobku polskiego reportażu (od 8 min. 30 sek.)



**Fragmety wystąpienia Janusza L. Sobolewskiego  
na spotkaniu autorskim - spisane z dyktafonu - odnoszące się do idei  
"Apelu do szkół wyższych o pomoc w promocji dorobku polskiego reportażu":**



*(styl języka mówionego)* "Świat się zmienił. Dzisiaj głównym źródłem informacji jest Internet, nawet nie głównym, ale jedynym źródłem informacji dla nowych pokoleń Polaków - to Internet. Jeśli klikniemy "ból brzucha" - od razu jesteśmy lekarzami, jeśli wrzucimy hasło "bławatek" - od razu jesteśmy biologami. Wrzucimy hasło "pitbuul" - wyskoczy nam poseł... Ale - proszę państwa - jeśli wrzucimy hasła historyczne - Internet zaczyna się gubić.

W Internecie aktywni są ludzie, którzy mają jakąś wizję swoich przemian, wizję działania, nastawieni rewolucyjnie - i oni wiodą prym w Internecie, jeśli chodzi o najnowszą historię Polski. Dlatego gdy wrzuci się hasło "Kapuściński" - to wychodzi agent SB. A gdy się wrzuci hasło "Lucjan Motyka" - jeden z moich bohaterów z reportaży - to wyjdzie... Co do tej pory wychodziło w Internecie? Że kapo w KL Auschwitz...

Tak było do niedawna. Ale, proszę państwa, te wszystkie moje reportaże z książki od pewnego czasu są w Internecie. I teraz, jeśli się wrzuci hasło "stalinowiec" - to oprócz innych wpisów wyjdzie też mój reportaż o pewnym stalinowcu. Jeśli ktoś będzie czegoś szukać na ten temat, będzie miał wybór, kilka wizji tego tematu. Wrzuci hasło "Motyka" - wyjdą stare informacje, ale i mój tekst, gdzie te sprawy są dokładnie, precyzyjnie wyjaśnione. Jeśli ktoś szuka szpitala psychiatrycznego, który był tu przedstawiany wcześniej, to oprócz oficjalnych stron szpitala, wyjdzie też mój tekst o szpitalu. Bo tak działa Internet. Bo tak to jest. Bo wprowadziłem teksty sprzed lat do Internetu, zanim książka przybrała postać papierową.

I proszę sobie wyobrazić, że skontaktowały się ze mną rodziny bohaterów dwóch reportaży. Jedna wnuczka bohatera, która wpisała w Internecie swoje nazwisko przy jakiejś okazji. Mówi: "ojee, to mój dziadek, ja nie wiedziałam, że miał takie życie, tyle ciekawych rzeczy się dowiedziałam". Inna krewna z innego reportażu o cesarsko-królewskim marszałku prosiła: "niech pan uzupełni wątek pierwszej żony tego marszałka, bo ja z tej linii". Ja mówię, przepraszam, tego już nie zrobię.

Proszę państwa, to tak działa! I to jest główna idea powstania tej książki - ta moja mała część reporterskiej prawdy, wrzucona do Sieci, mająca funkcjonować jako źródło informacji, jako pigułka wiedzy dla nowych pokoleń o sprawach, o których piszę.

(...)

Ta historia w moich reportażach nie jest w tle - jak w tytule ich recenzji w portalu "Lektury reportera" - to nie jest makatka, na tle której rozgrywają się losy ludzi. Bo ta historia wpisana jest w losy ludzi, historia te losy kształtuje, wygina, a czasem niszczy.

(...)

Taki jest sens książki, jeśli ją dobrze przeczytać - na wszystkie fakty z historii trzeba patrzeć niejednostronnie.

(...)

Może niepokoić, że o reportażach zapomina się. Kto pamięta te teksty, nazwiska... Nazwiska polskiego reportażu literackiego. A to są ludzie, którzy pozostawili po sobie spuściznę dokumentacyjną, dokumenty drugiej połowy dwudziestego wieku. I nie ma lepszego opisu Polski niż w tej literaturze, którą uważam za największe osiągnięcie polskiego piśmiennictwa w drugiej połowie dwudziestego wieku. I tak jak Warszawę końca dziewiętnastego wieku widzi się dziś czasem poprzez prozę Prusa, tak Polskę drugiej połowy dwudziestego wieku powinno się widzieć poprzez literaturę faktu.

To nie tylko, proszę państwa, dokument, dokumentacja epoki tkwi w literaturze faktu. Jeśli bohaterem reportażu literackiego jest konkretna osoba - to jest to też wspomnienie o tej osobie, opis jej autentycznych losów i tego wszystkiego, co wokół tej osoby się działo, wspomnienie o tym, jak historia wpływała na los. Mówię o tym ze szczególnym naciskiem, ponieważ sam przeszedłem drogę od pisania reportaży do pisania wspomnień...

(...)

Wołam i apeluję, apeluję i wołam, żeby to wszystko, cała literatura faktologiczna,

która jest dokumentem epoki, a nie jest obecna w Internecie, trafiła do tego Internetu, bo to jest rzeczywiście ważne dla prawdy o drugiej połowie dwudziestego wieku.

Chciałbym państwa poprosić, by ten mój apel rozszedł się szerzej niż tylko w tych ścianach, żeby każdy w miarę swoich możliwości ten apel o umieszczenie w Internecie reportaży, napisanych przed narodzinami Internetu, zyskał szerokie poparcie, żeby zebrał mnóstwo akceptacji, podpisów.

Pozwolę sobie na koniec przeczytać apel i mam nadzieję, że choć kilka osób ten apel poprze. Apel kieruję tam, gdzie mogę uzyskać jakieś szanse jego realizacji, a więc do szkół wyższych, dziennikarskich i medialnych, by w ramach studiów studenci dziennikarstwa wprowadzili do Sieci choćby jeden, obojętnie który reportaż sprzed narodzin Internetu. A może się to udać, mogę zebrać dużo podpisów. Będę ten apel promować we wszystkich portalach społecznościowych, zobaczę, jak to się potoczy. Bo tego potrzebuje historia Polski".



**APEL**  
**do szkół wyższych o pomoc w promocji**  
**dorobku polskiego reportażu**

**(sygnowany na spotkaniu w Klubie Kultury Kazimierz przy Śródmiejskim Ośrodku  
Kultury w Krakowie  
w dniu 16 czerwca 2011 roku)**

*„Mając na uwadze prawdę historyczną,  
kierując się przeświadczeniem o dokumentacyjnych walorach  
reportażu literackiego,  
w dobie Internetu, jego znaczenia,  
przy niedostatecznych archiwaliach internetowej Sieci -  
Apeluję!  
Do szkół wyższych, dziennikarskich i medialnych! -*

*Niech każdy student w ramach programu studiów umieści w Sieci  
choćby jeden reportaż,  
powstały przed narodzinami Internetu.*

*Literatura faktu to rzetelny - z racji prawideł gatunku - zapis losu  
wielu ludzi, to fakty z naszej historii, które powinny poznać  
kolejne pokolenia Polaków”.*

Podpisany: Janusz L. Sobolewski, reporter, Kraków

Sygnatariusze Apelu:

Leszek Konarski - dziennikarz m.in. tygodnika "Przegląd" i "Dziennika Polskiego" w Krakowie, dramaturg, sztuki wystawione w teatrach i w Teatrze Telewizji, kawaler orderu rządu francuskiego "*des Arts et des Lettres*" za osiągnięcia w promowaniu kultury francuskiej w Polsce, reportaże w antologiach polskiego reportażu, na ich podstawie zrealizowany został serial telewizyjny "Tulipan" i film fabularny "Czarodziej z Harlemu";

Mariusz Süß, felietonista, kierownik Sekcji Promocji, Marketingu i Reklamy TVP Kraków;

Janusz Paluch, redaktor kwartalnika "Fragile", kierownik Śródmiejskiego Ośrodka Kultury w Krakowie;

Marta Knara, maturzystka, Kraków;

Andrzej Wyszowski, pułkownik WP w st. spocz., dr, uczestnik misji pokojowej na Bliskim Wschodzie, Kraków;

Dariusz Łanocha, dziennikarz, animator kultury, Kraków;

Andrzej Makuch, fotoreporter, Kraków;

Anna Riviere, doktorantka, fizjoterapeutka, Monachium;

Leszek Lupa, wicedyrektor II LO im. Jana III Sobieskiego w Krakowie;

Stanisław Sierant, b. wicestarosta, Proszowice;

Dorota Frątczak, reporterka, redaktorka Biblioteki Krajowego Klubu Reportażu, Gorzów;

Renata Lipińska-Kondratowicz, reportażystka PR i TVP, działaczka SDP, poetka, animatorka Grupy Poetyckiej "Ogniwa" przy Klubie Kultury "Falenica" w Warszawie;

Edward Filipowski, dyrektor mleczarni, Kraków;

Andrzej Kamiński, reporter, felietonista, założyciel i prezes Stowarzyszenia Kultury Mazowska, zastępca redaktora naczelnego tygodnika "Linia Otwocka", autor "Tele Tygodnia", "Życia na Gorąco";

Janusz Klimenko, dyrektor wydawnictwa "Kropka" w Zielonej Górze, artysta kabaretowy m.in. w kabarecie "Potem", aktor w filmach: "Robin Hood - czwarta strzała", "Dr Jekyll i Mr Hyde", "Baśń o ludziach stąd", "Zamknięci w Celuloidzie";

Władysław Ostrowski, samorządowiec, Proszowice;

Danuta Kuleszyńska, współwłaścicielka tygodnika "Czwartek" w Zielonej Górze, dziennikarka m.in. "Magazynu Kulturalnego" TV Łomża, "Gazety Lubuskiej", współpracowniczką tzw. kobiecej prasy kolorowej, dla której przeprowadziła wywiady m.in. ze wszystkimi prezydentami RP oraz z ich żonami;

Maria Tocka, redaktorka tygodnika podlaskiego "Kontakty" w Łomży, autorka książek edukacyjnych dla dzieci;

Jan Güntner, współzałożyciel Piwnicy pod Baranami w Krakowie, aktor m.in. Teatru Starego w Krakowie, role w filmach: "Kazimierz Zamknięty", "Gry uliczne", "Potem nastąpi cisza", "Niekochana";

Jerzy Chłodnicki, poeta, prozaik, tłumacz języka szwedzkiego, dziennikarz m.in. "Dziennika Ludowego", "Gazety Lubuskiej" w Zielonej Górze, redaktor leksykonu "Who is Who w Polsce".